WTARGNIENIE do Moskwy, Krzyſztophá Rádziwiłá, Polnego Hetmáná W. X. Litewskiego, Roku 1581.

I. K.

IAko wiec Orzeł młody ná gniazdzie wyſokiem
Siedząc/ zá oycem pátrza nieſpuſzczonym okiem/
Kiedy ábo wyſoko buia pod obłoki/
Abo prędki źwierz goni/ y drapieżne ſmoki/
Aż ſie y ſam zá czáſem wylećieć oſtráſzy:
A oto ná ćień iego wſzyſtek rodzay ptáſzy/
Y polne vćiekáią ſtádá: ten ſwey broni
Jeſcze nie prawie świádom/ bez obrázy goni/
Skrzydłámi pogłádzáiąc po grzbiećie pierzchliwym/
A potym záiuſzony/ y ſam żywie żywym.
Ták ty przypátruiąc ſie oycowſkiey dzielnośći/
O zacny RADZIVVILE, zá pierwſzey młodośći/
Myśliłeś záwżdy ſławy domowey popráwić/
Y o miłą oyczyznę śmiele ſie záſtáwić.
Aniś ty wieku czekał ſłuſznego do zbroie/
Pierwey dzielność doyżrzáłá/ niżli látá twoie/
Dla tego świádomá: gdźie Moſkiewſkie roty/
Zá ſpráwą oycá twego/ mężá wielkiey cnoty
Y dzielnośći/ poległy. Támeś ty ſwey śiły
Probę napierwey podał: á iuż znáczne były
Twego męſtwá początki. Kto ſie przypátrował/
Káżdyć w te ſłowá/ ábo tym rowne winſzował:
Bogći/ powiáda/ pomoż/ młody Radziwile/
Nie ſchodźi tu ná ſercu iuż/ áni ná śile/

)(Nie wy-

Nie wydaſz/ widzę/ oycá/ zacnego Hetmáná/
Tákże ſczodrze y tobie Páńſka łáſká dáná.
Pátrzay/ gdźie ſie obroći/ á broń ſwoie ſkłoni/
Iáko ná obie ſtronie Moſkwá leći z koni.
Ták tám ieden drugiemu w woyſcze vkázował/
A oćiec w ſercu ſwoim wielce ſie rádował.
A iuż było Moſkiewſkie woyſko rozgromione/
A pola pobitemi trupy nápełnione/
A Szuyſki iuż był zábit: iuż był Hetmánowe
Wſzytkie władzą położył/ ále y ſwą głowe.
Wiec przed Hetmáńſki namiot więźnie przywodzono/
A korzyść z nieprzyiaćioł pobitych kłádźiono:
Tám kiedyś y ty ſtánął w pośrzod wielkiey kupy
Rycerzkiey/ przyodźiány Moſkiewſkiemi łupy/
Oćiec twoy ták ćie witał: Rad ćie ták/ moy drogi
Synu/ widzę: y ták ſie w te woienne trwogi
Oycu ſwemu popiſuy: ták twoi przodkowie
Sławy wielkiey doſtáli/ cni Rádziwiłowie:
Nie ná bieśiádách/ áni miedzy tanecżniki/
Ani vſzom przyiemney ſłucháiąc muzyki:
Ale w polu pod niebem goniąc Moſkwićiná/
Abo nieſpokoynego ſtrzelcá Tátárzyná.
Tych torem/ iákoś począł/ chodź moy ſynu miły/
Ani chćiey być poślednim miedzy Rádziwiły.
Mnie iákokolwiek widźiſz w tym ſzedźiwym lećie/
Przedśie dokąd mię będźie Bog chował ná świećie/
Oyczyznie ſwey chcę ſłużyć: á ty więc w me ſpráwy
Maſz náſtąpić nápotym/ iáko dźiedźic práwy.
To rzekſzy: obłapił ćie: á zatym káżdemu/
Iáko ſie kto popiſał/ dáry dawał: temu
Száte złotogłowową/ temu łáncuch złoty:
Czáſze drugiemu/ miſtrzow dawnieyſzych roboty/

Kosztowną / odlewaną: tobie białonogi
Koń Turecki / á ná nim śiodło y rząd drogi /
Kutas v szyie biały / ná czele zapona
Drogiem smalcem / y drogiem kámieniem sádzona.
Do tego przyłożono Szuyskiego buláwę /
A to iuż wrożką byłá ná Hetmáńską spráwę.
Tákież ná ten czás dáry / zacny Rádziwile /
Z pochwałe w dzielnośći / y w swey odniosł śile.
To / co dáley prowádzić myślą moie strony /
Wieku zstałszego będzie: kiedyś przełożony
Woysku krolá wielkiego / wprzek / y wzdłuż / bogáty
Kray Moskiewski woiował / y wielkie powiáty.
Czyli temu dawny czás / kiedy szczęściu swemu
Car Moskiewski vfáiąc / chćiał świátu wszystkiemu
Groźnym być: wszystki lekce krole Chrześćiáńskie
Vważáiąc przy sobie / tákże y pohańskie.
Tá dobrzamyśl go nászłá / gdy Połocká dostał /
Z w Inflantćiech záś pánem wilczym práwem został.
Czwartynásty potomek Rzymskiego Cesárzá
Augustá: ktoś wie / gdźie wźiął tego kronikarzá.
Bogu łácno hárdego skrocić / ktory nośi
Szczęśćie w swych / y nieszczęśćie ręku: ten wynośi /
Ale tenże y składa: prędko Delphin płynie /
Prędko y Orzeł láta: Bog obudwu minie.
Ten Moskiewskiego pychę / chcąc kiedy vskromić /
Z rog ktorym ták hárdźie potrząsał / przyłomić:
Podał nam krolá z Węgier / dźielnego Stepháná /
Pátrzayże / iáko wielka w krotki czás odmiáná:
Moskiewski komu grożąc / sam sie teraz boi /
A prágnąwszy cudzego / w swym sie nie zostoi.
Strácił naprzod Połocko: Sokoł z perzynámi /
Aż pod niebo wyleciał wespoł z obrończámi.

Szuſá wyſchłá: Sitná zbył/ Kraſne pádły ściány/
Turowla iuż nie iego/ Nieścierdá/ Kośiány/
Z Wielkich Łukow nie ſtrzela: ſáydak mu y ſtrzáły/
Ogniem krolá Polſkiego wſzyſtki wygorzáły.
Z Wieliżá/ y z Vświátá/ z Newlá wyrzucony/
Jeziersyżczu/ Zawłoćiu/ nie mogł dáć obrony.
Teraz o Pſkow ſie boi: Pſkow mu w głowie czwálá/
Widzi że wſzyſtko ſtrácił/ ieſli ten niezdálá.
Ty też/ o Rádziwile/ ſtráchu mu z ſwey ſtrony
Dodawaſz/ roſpuſczáiąc potężne zagony/
Zagony/ ktore zboża oraczom nie noſzą/
Rychley ſzáble/ y ogień/ co miáſtá puſtoſzą.
Tyś odnowił zároſłe Witułtowe ſzłáki/
A ia ná świeże pátrząc twego woyſká znáki/
Pioro puſczę zá tobą: á w ktorąś ſzedł ſtronę/
Rzéki/ iezdiorá/ dwory/ miáſtá/ przypomione.
Już ſie był Krol ku Pſkowu ruſzył z ludźmi ſwemi/
A po nieprzyiaćielſkiey ſtrách ſie ſzerzył ziemi.
Niechćiałeś y ty długo w Witebſku ſie báwić/
Aleś wolał coprędzey z woyſkiem ſie wypráwić:
Nſzedłeś ku Wieliżu pewnemi noclegi/
A ztámtądeś przeważne wypráwował ſzpiegi
W ziemię nieprzyiaćielſką: drudzy drógi ſłáli/
A w mieyſcách nieprzebytych przeſzćia gotowáli.
Ty zá nimi z ludem ſwym: Już twoie namioty
Zá Dźwiną widáć/ y twe niezwalczone roty.
Tám miiáiąc głębokie iezioro Łukoie/
Przez ktore ma pośrzodkiem Dźwiná ścieżki ſwoie/
Puściłeś lud w zagony/ á wnet dymy wſtáły
Geſte ku niebu/ á wśi budowne gorzáły.
Idąc dáley/ Turoſzno twoie konie piły/
Ale záś ná Stárynie drógi złey użyły/

Topiąc sie ná Niedźwiedzym niebespiecznym błocie/
Rzadko tám było w ktorey bez chromego rocie.
W Drogoczowieś odpoczął/ y koniom/ y sobie:
Názáiutrz Filon Kmitá/ná posiłek tobie/
A Záráburdá przyszedł: tám Miozá w swym biegu
Niehámowána płynie/ á Cerkiew ná brzegu
Swietey Pokrowy stoi. Gdyś w tym mieyscu leżał/
Poseł prędki z nowiną do ciebie przybieżał/
Pewny nieprzyiacielski lud opowiádáiąc/
A pewne vroczysko: á ty nie mieszkáiąc
Kazałeś pod nie ciągnąć: á iuż ná odprawie/
Vczyniłeś rzecz do swych temi słowy práwie;
W Boży czás/ towárzysze moi wyieżdżayćie/
A szczęściu Páná swego prawdziwie dufayćie/
Zá muremći Moskwićin iákokolwiek meżny/
Ale kiedy przyydźie w rzecz/ iuż tám niedołężny.
Aczći y murow słábo w Połocku bronili:
A potym iáko wiele zamkow potrácili:
Strácili iuż y serce: y ták go nie mieli/
Pomnićie iáko byli pod Sokołem śmieli.
Szesnaśćie miał tyśiecy ludu ku boiowi
Przebránego Seremet: strzelcow Misnikowi
Ośmnaśćie set służyło: iam sie ważył z temi
We dwánaśćie set koni potykáć wszystkiemi.
A ták mi Bog tám zdárzył/ że Moskwy nabiwszy/
Wielką wielkość w przekopy drugich nápędziwszy/
Więźniow znácznych nábrawszy/ lud mnie powierzony
Stáwiłem Pánu swemu nic nieuszkodzony.
Z temi sie potkáć maćie/ ále áni z temi:
Boći mieczem pobići/ dawno leżą w ziemi.
Kiedy y Sokoł opadł: ná brák iuż tráfićie/
Ktorzy was łupu tylko nábáwią obfićie.

Z dobrą tedy otuchą puśćcie koniom wodze/
Zwyćięstwo w ręku wászych/ mam nádźieię w Bodze.
Tu skoroś mowić przestał / roty sie ruszáły/
A konie zártkonogie ochotnie przyskáły.
Názáiutrz bitwá byłá: Moskwá tył podáłá/
A przećie trzy tyśiące swoich postradáłá.
Synow Boiárskich wielką liczbę náwiązano /
A strzelcow Duńskich poczet niemáły przygnano.
Potym kiedy sie wszystkie iuż śćiągnęły roty/
Rozbiłeś nád Uzmorą swe białe namioty/
Ktoreś názáiutrz w polu Soroczyńskim stáwił/
Záczym sie też y Filon z ludem swym przepráwił.
Jużechmy z gęstych lásow/ y z błot srogich wyszli/
Jużechmy ná Tud stáry/ nád Lucesną przyszli/
Rżowski to tu iuż powiát/ wśiámi vsádzony
Gęstymi: tuś ty znowu rospuśćił zagony/
Ktore sie w ośmi zewsząd milách opieráły/
A wielkie szkody ogniem/ y mieczem dźiáłáły.
Tyś nád Lucesną ćiągnął/ ktorey brod głęboki
Tuż tám od śláku twego wpada w Tud szeroki.
Borysow ćię ná noc miał: tám Kozacy trwáli /
Pewną liczbę Moskiewskich strzelcow ći podáli.
Ale áni Nohayscy dármo Tátárowie
K tobie przyszli: bo z woyská/ co było we Rżowie/
Synow poczet Boiárskich przed tobą stáwili.
Kiedyś szedł przez Vrdome/ Rżow przedśie spalili
Mężni żołnierze twoi: tegoż dniá z swym ludem
Byłeś/ o Rádźiwile/ zá głębokim Tudem:
Tám Monáster (Preczystoy Ruśin zowie) leży/
A Wolhá rzeká połnocnych można rzeżną bieży:
Te przepłynąwszy/ ludźie twoi szli w zagony
Pod Stáryce/ gdźie sam Kniaź ná ten czás strwożony

Z woyſkiem ſwoim vlegał/ y z milemi ſyny.
A widząc geſte ognie y bliſkie perzyny/
Teyże nocy żonę ſwą y Kniáźiá Fiedorá
Z żoną iego / y z bráćią / z Stáryckiego dworá
Do Moſkwy wyſłał : y ſam bárzo ſobą trwożył /
A iuż był tylko w nogách nádźieię położył :
Zwłaſzczá gdy Dánił Murzá od niego z Stáryce
Do ciebie był viáchał/ ſtroż iego łożnice.
W ten czás Fekow budowny do czyſtá ſpalono /
Dworow y wśi kilká ſet w popioł obrocono.
Od Stáryce w kilku mil : po Włodymirowe
Drugie zagony záśię zábiegáły Rzowe.
Ztámtąd ſzedłeś ku Chełmu/ á około ciebie/
Ledwie ſłońce znáć było przed dymy ná niebie.
Tám Przeczyſtey Okoncy zgorzáły párkány/
Tenże Selizárowu gość był obiecány.
Nie pomogłá nic Wolhá płynąc miáſtá śrzodkiem/
A miáſto/ y ozdobnych Cerkwi/ w czáśie krotkim
Trzydźieśći wygorzáło : pod tenże czás práwie
Trzy ſtá koni Moſkiewſkich ſzło z Toropcá w ſpráwie
Do Cárá prześwietnego : ći kilku w zagoniech
Tátárow poimáli/á widząc ná koniech
Tuż zá ſobą pogonią/ ná błotá vćiekli :
Ták żywot záchowáli/ y śmierći odwlekli.
Tobie v Cerkwie świetey Przeczyſtey ſwą głową
Przyſzło leżeć / wiáchawſzy ná gorę Pawłową.
Tám ná cztery ſtá ſtrzelcow Moſkiewſkich trafili
Twoi Kozacy/ z ktorey liczby nie żywili
Rjednego : poſpolſtwá moc pomordowáli/
Tobie znácznego tylko więźniá záchowáli.
Ztámtądeś nád Zukope przyſzedł : á ſtronámi
A ogniem kray Moſkiewſki niſzczał/ y ſzablámi

Dáley

Dáley idąc / ná Rzowskim rubieżu namioty/
A twoie sprácowáne odpoczęły roty.
Drugiego dniá w Rożniowie / kędy Mikuliná
Cerkiew stoi/ á pod nię bystra płynie Dźwiná.
Od tego mieyscá we trzech milách tylko zdroie /
Z ktorych dwie wielkie rzéce biorą tryby swoie/
Dźwiná/ y można Wolhá : owá ku Gdańskiemu /
A tá záśię ku morzu płynąc Chwaleńskiemu.
W tymeś mieyscu kilká dni leżał/ rozsyláiąc
Szpiegi/ á ze wszystkich stron iezyká dostáiąc.
Potymeś woysko ruszył/ y vszedł dwie mili
Do Dubná : támże przed ćię dwu więźniow stáwili
Litewscy Tátárowie : y Rozacy śmieli
Z Toropieckiemi syny / ná tenże dźień mieli
Potrzebę nie beze krwie : ciż plác otrzymáli/
A z tey liczby niemáło więźniow náwiązáli.
Szmáilá też przypomnię/ ktory Tátárzyná
Sześniaká / y drugiego Boiárskiego syná
Támże przywiodł do ćiebie : przy tym stánowisku/
Ná brzegu prędkiey Dźwiny/ Cerkiew byłá blisku/
Witułtowych rąk pámięć : w gáiu záś sosnowym
Zdroy możny biie/ ktory tákże Witułtowym
Kluczem po dźiś dźień zowią. z tego tám noclegu
Wypráwiłeś/ Hetmánie/ dwu świádomych szpiegu:
Jednego do Toropcá/ drugiego gdźie czáty
Moskiewskie przełożony rządźił Nozdrzowáty:
A sameś ku Toropcu poszedł z ludem swoiem /
Wieczor w Zaborzu konie/ w Scibutem napoiem
Drugiego dniá w Librácięch : ztąd iedno dwie mili
Do Toropcá gdźie twoi ludźie popalili
Zbożá w koło wszelákie : y ták czyniąc szkody
Wielkie/ niezmierne/ przyszli do Sierezey wody.

Potym

Potym do Kuniaszowki: wiec gdzie miedzy dwomá
  Swietey Przeczystey Cerkiew świeci sie rzékomá/
Kunieiá á Siezeza: ztadeś pod Chelm ćiagnal/
  A támeś swe woienne namioty rośćiagnal/
Tákże miedzy rzékámi: Kunieiá z tey strony/
  Z drugiey Lowoći plynal strumień niewśćiagniony.
Nád taż Lowoćia woysko kilká dni ćiagnelo/
  A dopiero w Kolomney ztoba odpoczelo.
W drodze z Ruszy diáká ná imie Putylá/
  Czulych Kozakow predka reká zálapilá.
Potym cztery stá koni pod stára ćiagnelo
  Russe/ aby wiadomość tám o ludziech wzielo.
Ci pietnaśćie set koni Moskwy poráźili/
  A Woiewode tegoż woyská zaczapili
Kniáźiá Obolinskiego. Ruszywszy sie z Kolo-
  -mney/ polożyleś woysko/ Szotew zowia śiolo/
Cerkiew świetey Piatnice támże: Ale droge
  Piszac twoie/ áni ia Czerniszowa moge/
Ani Cerkwie świetego przepomnieć Mikuly
  W Kaniszowie: w obu byl mieyscu twoy lud czuly.
Pod Rusa sludzy twoi Moskwe pogromili/
  A wieźniow do namiotu twego náwodźili.
Stámtad idac stáwileś woysko w Orzechowie/
  Wiec w Oskiey nad Dziza/ á potym w Dukowie/
Gdźie twoiá straż poboczna tobie swoie dáry
  Oddawálá/ przygnáne w cymborze Tátáry.
Názáiutrz Jlemienia rzeká ćie witálá/
  A tá y wsi tameczney imie swoie dálá.
Tu sie żolnierze twoi do kosza wroćili/
  Ktorzy pod woysko Tátar Moskiewskich chodźili.
Leżaleś w Michálowie potym/ kedy byla
  Archányola świetego Cerkiew Micháilá.

Wtárgnienie do Moſkwy.

Nie minąłeś Záklimá/ áni Karáſzewic/
Przeczyſta tám ieſt we czći kwiát' fałeſznych dziewic.
Porchowá nie zámilczę/ gdześ też nie próżnował/
Aleś ná dzielnych koniech pod zamkiem hárcował/
Wabiąc/ ktobykolwiek śmiał á vfał ſwey śile/
Aby z wámi rycerſkiey vżył krotofile.
Ztámtąd ſzedłeś ná Krzeſzow / á potym z Krzeſzowá
Ná świętego Mikułę : oſtátniś od Pſkowá
W mili tylko nocleg miał / gdźie Cerechá bliſko
Podchadzáiąc/lizáłá twoie ſtánowiſko.
Názáiutrz kiedy słońce z morzá wychadzáło /
Twoie woyſko z okopu ſwego ſię ruſzáło.
Przećiwko tobie wſzyſcy/ o zacny Hetmánie/
Wyiáchali żołnierze/ y wſzyſcy dworzánie :
Wſzyſcy Senatorowie : y on twoy łáſkáwy
Oćiec z niemi/ z poſtępku kázdego Pan práwy.
Ci wſzyſcy z tobą w oboz poſpołu wiáchali/
A Krolowi wielkiemu czołem vderzáli.
Szczęśliwy ktory ſłuchał twoiey wdzięczney mowy/
Gdyś tám ſwoie poſługi ozdobnemi słowy /
A wſzyſtkiego rycerſtwá przypominał cnoty/
A dzielność oſobliwą y chęć káżdey roty.
Jeſlibyś więc o Krolu mnie wiáry nie dawał/
Tychże (powiáda) pytay : zátymeś oddawał
Więźnie twarzy ſurowych/ vrodziwe chłopy/
Pierśiſte/ iákobyś też pátrzał ná Cyklopy.